

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/96652,Espaa-82-Emocje-nie-tylko-pilkarskie.html>



Piłkarska Reprezentacja Polski na Mistrzostwa Świata Espana '82 (fot. PAP, za: "Biletyn IPN" 9/2022)

ARTYKUŁ

España '82. Emocje nie tylko piłkarskie

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 18.11.2022

W lipcu 1982 r. po wygranym 3:2 meczu z Francją reprezentacja Polski w piłce nożnej zdobyła drugi medal mistrzostw świata. Ten ostatni duży sukces naszego futbolu rodził się w bólach. Tym bardziej że sport i polityka przeplatały się w tym przypadku wyjątkowo mocno.

Po raz pierwszy ten splot dał o sobie znać w czasie eliminacji do mundialu, gdy pod koniec 1980 r. wybuchła tzw. afera na Okęciu, związana z nadużyciem alkoholu przez Józefa Młynarczyka, reprezentacyjnego bramkarza numer 1 w tym czasie. Kiedy działacze chcieli go zostawić w kraju przed wyjazdem do Włoch na zgrupowanie poprzedzające pierwszy mecz eliminacji z Maltą, wstawili się za nim jego koledzy: Zbigniew Boniek, Stanisław Terlecki i Władysław Żmuda.

Polacy nie byli faworytami hiszpańskiego mundialu, a ich forma stanowiła niewiadomą.

Wygrali oni nawet pierwszą potyczkę i wszyscy wyjechali, jednak po powrocie do kraju urządzono nad nimi sąd dyscyplinarny – sprawę nagłośnili bowiem obecni na Okęciu dziennikarze. W efekcie cała „banda czworga” – jak pisała o zawodnikach część prasy – została ukarana dyskwalifikacją (Boniek i Terlecki otrzymali bezwzględną na dwanaście miesięcy, zaś Żmuda i Młynarczyk na osiem). Swoje stanowisko stracił również – broniący piłkarzy – trener Ryszard Kulesza, który w reakcji na surowość Polskiego Związku Piłki Nożnej podał się do dymisji, jego miejsce zajął Antoni Piechniczek. Polska dokończyła eliminacje i wystąpiła w Hiszpanii. Zagrali również zdyskwalifikowani piłkarze, którzy ukorzyli się przed władzami sportowymi – Głównym Komitetem Kultury Fizycznej i Sportu. Wszyscy, oprócz Terleckiego, który o całej sytuacji dowiedział się z Telewizji Polskiej...



**Mistrzostwa Świata w Piłce
Nożnej Espana '82, mecz Polska -**

Belgia, Barcelona, 28 czerwca

1982 r. (fot. PAP, za: "Biletyn

IPN" 9/2022)

Afera była tylko pretekstem – zarówno wcześniej, jak i później nikomu nie przeszkadzało nadużywanie alkoholu przez polskich piłkarzy (w tym głównego bohatera afery: Młynarczyka), nawet przy braku wyników sportowych, jak w Meksyku w roku 1986. Istotne było to, że utworzona tuż przed wybuchem afery na Okęciu rada drużyny (w jej skład wchodził członek „bandy czworga”) domagała się zorganizowania związku zawodowego piłkarzy. Stanowiło to swoiste złamanie tabu, ponieważ polscy sportowcy byli rzekomo amatorami – za to groziły już poważne konsekwencje, z zakazem wyjazdów zagranicznych włącznie. Co gorsza, reprezentanci wpadli na pomysł, by podczas pobytu we Włoszech spotkać się z Janem Pawłem II – nie mogło się to spodobać działaczom PZPN, szczególnie tym z wojska oraz resortu spraw wewnętrznych.

22 na 22

Polacy nie byli faworytami hiszpańskiego mundialu, a ich forma stanowiła niewiadomą, bowiem po wprowadzeniu stanu wojennego nie mogli – w wyniku bojkotu – grać z reprezentacjami innych państw. Wyjeżdżali za to pod wyjątkowo dobrą „ochroną”.

Jeszcze przed ostatnim meczem fazy grupowej z Peru działacze szykowali się już do powrotu do kraju. Tak na marginesie – jak informował po zakończeniu mundialu Głos Ameryki, ze 100 osób, które wypuszczono do Hiszpanii jako kibiców, 47 zdecydowało się poprosić o azyl.

Czuwali nad nimi nie tylko działacze, z których najbardziej interesującą postacią był chyba Henryk Celak (zastępca komendanta stołecznego Milicji Obywatelskiej; nadzorował 2 grudnia 1981 r. głośną, pokazową pacyfikację Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie z udziałem jednostek specjalnych i ZOMO,

jednocześnie wieloletni wiceprezes PZPN ds. sportowych nadzorujący reprezentacje narodowe). Tradycyjnie opiekowali się piłkarzami „smutni panowie” ze Służby Bezpieczeństwa, a także komisarz wojskowy w GKKFiS Wacław Feryniec, w czasie II wojny dowódca czołgu T-34 o numerze 102, czyli pierwowzoru „Rudego” z filmu *Cztery pancerni i pies*. W efekcie na 22 piłkarzy przypadało 22 działaczy, „opiekunów” i trenerów.

Wiele lat później obrońca Piotr Skrobowski wspominał:

„Kierownictwo reprezentacji otoczyło nas wianuszkami ochroniarzy i działaczy, którzy mieli nie spać po nocach i obserwować co się dzieje, czy ktoś nie ucieka z hotelu”.

Obawy te nie były zresztą całkiem bezzasadne – w trakcie przygotowań do mundialu, na początku czerwca 1982 r., w czasie zgrupowania w Murrhardt w Republice Federalnej Niemiec na ucieczkę zdecydował się młody bramkarz Śląska Wrocław Jacek Jarecki. Co warto podkreślić, tak duża liczba „opiekunów” nie przełożyła się na jakość obsługi reprezentacji, o czym najlepiej świadczył fakt, że przed meczem półfinałowym mistrzostw świata z Włochami polską kadrę zakwaterowano w hotelu bez klimatyzacji. Władysław Żmuda komentował:

„Działacze w ogóle się nie sprawdzili. Pod względem organizacyjnym to było amatorstwo”.

Problemem stawało się nawet załatwienie odpowiedniego boiska do treningów... No, ale mieli oni przecież na głowie zupełnie inne sprawy niż zapewnienie piłkarzom odpowiednich warunków pobytu.



Eliminacje Mistrzostw Świata

Espana '82; mecz reprezentacji

Polski i NRD na Stadionie Śląskim

w Chorzowie, 2 maja 1981 r. (fot.

PAP, za: "Biletyn IPN" 9/2022)

Jeszcze przed ostatnim meczem fazy grupowej z Peru działacze szykowali się już do powrotu do kraj. Tak na marginesie – jak informował po zakończeniu mundialu Głos Ameryki, ze 100 osób, które wypuszczono do Hiszpanii jako kibiców, 47 zdecydowało się poprosić o azyl. I to mimo że wszyscy posiadali rekomendację lokalnych instancji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i przeszli staranną selekcję przeprowadzoną przez komórki paszportowe SB. Były to często decyzje dramatyczne – odmawiający powrotu zostawiali w kraju rodziny, małżonków, dzieci...



Trening reprezentacji Polski na

stadionie Camp Nou w

Barcelonie, Hiszpania 1982 r.

(fot. PAP, za: "Biletyn IPN"

9/2022)

Zwycięski remis

Najbardziej zaciętym i pamiętnym meczem polskich piłkarzy był zwycięski, bez- bramkowy remis ze Związkiem Radzieckim. Ci, którzy oglądali to spotkanie, za- pamiętali z niego przede wszystkim „tańczącego” z piłką Włodzimierza Smolarka, któremu długo sfrustrowani czempioni zza Buga nie byli w stanie odebrać piłki. Pozasportowym, pamiętnym elementem tego meczu, rozgrywanego w Barcelonie, była demonstracja zorganizowana przez Pascala Rossi-Grześkowiaka („Mamuś- kę”). Polegała ona na rozwieszeniu na stadionie dwóch wielkich transparentów z napisem „Solidarność”. Oglądały je dziesiątki tysięcy widzów zgromadzonych na sławnym Camp Nou oraz miliony zasiadające – oczywiście nie w krajach tzw. demokracji ludowej – przed telewizorami. Czujna Telewizja Polska transmitowała spotkanie z kilkunastosekundowym opóźnieniem i kiedy pojawiał się „wrogi” transparent, wstawiano widok trybun z jakiegoś innego meczu, np. z kibicami Brazylii. Nie

zawsze jednak skutecznie.

Internowany w tym czasie w Gębarzewie działacz piłkarskiej Solidarności Józef Klessa pisał w liście do córki:

„Wracam jeszcze do wczorajszego meczu. Otóż na trybunach, tuż za bramkami polską i Związku Sowieckiego, zawieszono duże plakaty, a właściwie transparenty z napisami »Solidarność«. Emocje wśród nas w związku z tym były bardzo duże. Dużo śmiechu było z nieudolnego reagowania operatora – UB-eka, który w Warszawie szybko przełączał na wcześniej zarejestrowany fragment trybun bez transparentów, gdy kamery realizatorów pokazywały te miejsca z napisami”.

I dodawał:

„W drugiej połowie meczu służba porządkowa zaczęła te napisy ściągać, co wywołało zamieszanie nie tylko chyba na trybunach. Jak podało potem radio zachodnie, interwencja służby porządkowej spowodowana była szybką interwencją Kremla”.

Mecz budził ogromne emocje – szczególnie Polaków. Świadczy o tym m.in. nagranie na YouTube, na którym zobaczyć można reakcje oglądających to spotkanie dwóch znanych polskich emigrantów, aktora Andrzeja Seweryna i barda Solidarności Jacka Kaczmarskiego. Z kolei w wydawanym przez internowanych w Warszawie Białoleńce piśmie „Koniem przez Świat” spotkanie ze Związkiem Sowieckim nazwano „meczem czterdziestolecia” i poświęcono mu oddzielny artykuł pod takim właśnie tytułem.



Transparent na stadionie Camp Nou w czasie meczu Polski ze Związkiem Sowieckim, Barcelona, 4 lipca 1982 r. (fot. PAP, za: "Biletyn IPN" 9/2022)

Mistrzostwa w internacie

Piłkarskie mistrzostwa świata w Hiszpanii śledzili też internowani działacze opozycji. Mieli oni – przynajmniej wielu z nich – w związku z tym poważne rozterki.

Sukces, jakim było trzecie miejsce na piłkarskich mistrzostwach świata, skrzętnie wykorzystają oczywiście propagandowo władze PRL.

Po pierwsze, część z nich prowadziła bojkot Telewizji Polskiej i musieli teraz zdecydować, czy go kontynuować kosztem sportowych emocji, czy też przerwać na czas mundialu. Po drugie, służba więzienna „grała” możliwością oglądania mundialu – groziła odebraniem dostępu do telewizora internowanym, którzy dopuszczą się akcji protestacyjnych.

Wiktor Mikusiński, osadzony w Warszawie Białołęce współzałożyciel Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, zapisał w swoim dzienniku z internowania:

„Wywieszono harmonogram oglądania mistrzostw świata w TV na świetlicy. Niektóre cele mają własne telewizory, okazuje się, że to te, które głosowały za całkowitym spokojem, za zrezygnowaniem z wszelkich form demonstracji”.

Ci, którzy śledzili mundial, pilnie wypatrywali oznak poparcia dla Solidarności. W tym przypadku – nie tylko ze względu na wynik – największą satysfakcją przyniósł im oczywiście zwycięski remis ze Związkiem Sowieckim. Po jego zakończeniu w ośrodkach odosobnienia popularny stał się dowcip:

„Breżniew posyła Jaruzelskiemu depeszę: »Gratuluje awansu do półfinału. STOP. Ropa naftowa. STOP. Gaz. STOP«”...

Emocje nie udzieliły się wszystkim internowanym. Andrzej Rozpłochowski, członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” osadzony w tym czasie w Grodkowie, w jednym ze swoich listów komentował:

„Siedzimy skwaszeni w pokojach. Jest oczywiście telewizyjny futbol, ale ileż można go oglądać – można prędzej zwariować [...] Igrzyska dla ludu – to jest to. Mam głęboki niesmak, jakby piłka nożna była obecnie naszym najważniejszym problemem”.

Wspomniany Mikusiński pisał:

„Tłumaczyliśmy kolegom, że nie można iść z klawiszami na ustępstwa tylko dlatego, że w telewizji leci akurat jakiś mecz”.

Przetrzymany w tym czasie w ośrodku rządowym w Arłamowie Lech Wałęsa miał – jak odnotowali „chroniący” go funkcjonariusze Biura Ochrony Rządu MSW – w czasie oglądania półfinałowego meczu Polska-Włochy wyjąć z kieszeni 20 dolarów, które chciał wręczyć borowcom na zakup „prawdziwego koniaku”. Ci jednak odmówili. Raportowali, że w tym dniu Wałęsa:

„spożywał alkohol, w związku z czym zmorzył go sen”.

Niestety, nie precyzowali, czy jeszcze w czasie przegranego niestety spotkania, czy też – co bardziej prawdopodobne – dopiero po jego zakończeniu.



**Wicepremier Mieczysław
Rakowski dekoruje Grzegorza
Latę Orderem Odrodzenia Polski,
Warszawa, 13 lipca 1982 r. (fot.
PAP, za: "Biuletyn IPN" 9/2022)**

Wielu ojców sukcesu

Sukces, jakim było trzecie miejsce na piłkarskich mistrzostwach świata, skrzętnie wykorzystwały oczywiście propagandowo władze PRL. Z piłkarzami i trenerami po ich powrocie z Hiszpanii spotkał się w hotelu Victoria wicepremier Mieczysław Rakowski, a także prezydent m.st. Warszawy gen. Mieczysław Dębicki oraz inni oficjele. Piłkarzom wręczono odznaczenia państwowe (m.in. Grzegorz Lato otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski). Przyjął ich również sam I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, premier oraz szef Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego w jednej osobie, czyli Wojciech Jaruzelski. Nie trzeba chyba dodawać, że w obu spotkaniach karnie wzięli udział wszyscy nasi reprezentanci. Mało tego, z Jaruzelskim spotkał się również – tym razem we Włoszech, po przejściu do Juventusu Turyn – rzekomo tak niepokorny Zbigniew Boniek...

Po raz chyba ostatni hiszpańskim mundialem przywódcy PRL postanowili zagrać 31 sierpnia 1982 r., w związku z zaplanowanymi przez władze podziemnej Solidarności demonstracjami w drugą rocznicę porozumienia gdańskiego. Komunistyczni decydenci podjęli próbę odciążenia Polaków od udziału w tych manifestacjach – miała to spowodować retransmisja jednego z meczów naszej reprezentacji w czasie niedawnych mistrzostw świata. I – co ciekawe – nie wybrano spotkania o trzecie miejsce, lecz mecz ze Związkiem Sowieckim. Jak się zdaje manewr ten nie przyniósł sukcesu. Można wręcz powiedzieć, że Kraj Rad i jego sojusznicy z PRL przegrali po raz drugi. Ale to już całkiem inna historia...

Tekst i zdjęcia pochodzą z numeru 9/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ